

# **Droga do domu – czyli jak ugryźć prymitywizm?**

Anarchoprymitywista Bartek

# Spis treści

Kim są ci prymitywiści? . . . . .	4
DROGA DO DOMU . . . . .	6
ROZPROSZENIE . . . . .	8
RADYKALNY PRYMITYWIZM . . . . .	8

Pewnego razu był sobie mężczyzna, który zmęczył się życiem w miastach, w hałasie i oparach maszyn. Przeniósł się do lasu w poszukiwaniu spokoju i realności sytuacji. Odnalezienie się w nowych warunkach wymagało od niego lat szkolenia umiejętności i doświadczeń niezbędnych do życia w dziczy. Nie udało mu się dopełnić swojej wiedzy. Ponownie dobiegł go hałas i fetor cywilizacji. Potwór zionął ogniem i siarką, stopniowo pochłaniając kolejne sektory lasu. Pewnego dnia dotarł do kryjówki pustelnika. Samotnik poczuł się bezsilny wobec ogromu lewiatana. Nie sposób się było od niego uwolnić. Ogarnęła go wściekłość. Gniew pochłonął całą jego duszę. Wszedł na ścieżkę wojenną. Ostrze swojego terroru skierował przeciwko systemowi przemysłowo-technologicznemu.

Historia ta pokazuje nam, jak bardzo jesteśmy osaczeni przez tzw. Cywilizację. Od poczęcia jesteśmy przez nią karmieni, ubierani, wychowywani, szkoleni, rozbawiani, rozpieszczani. Kiedy odsuwamy się od niej w poszukiwaniu wolności, spokoju, bezpośredniości życia – dopada nas. Im doskonale program wychowania działa, tym mocniej stajemy się uzależnieni od dóbr przez nią dostarczanych, od wzorców zachowań, priorytetów, idei. Z drugiej strony przyczynia się do wykształcenia zahamowań, frustracji, cierpienia. Coraz bardziej, na własne życzenie, konsumujemy cały zbudowany krąg iluzji. Droga do wyzwolenia spod tak ekspansywnej maszyny wymaga świadomości lub choćby wrażliwości rozróżnienia nie tyle prawdziwego od fałszywego, co naturalnego. Jest drogą do naturalności, naturalności zachowań, naturalności działań, naturalności umysłu i ciała. Jest to droga kompleksowa, totalna, holistyczna. Takie całościowe podejście dalekie jest od fragmentaryzacji i specjalizacji współczesnego społeczeństwa.

Czy jest to radykalna droga? Radykalność jest wyłączną cechą stosunków cywilizacyjnych. Radykalne przeszkody, wymagają radykalnych działań. W stanie naturalnym człowiek jest uwarunkowany jedynie własnym byciem i potrzebami, których zaspokojenie wymaga odpowiednich umiejętności. Borykanie się z nawałnicą przeszkód jest bardziej znośne i efektywne w gronie przyjaciół.

Życie w grupie wymaga komunikacji i społecznych zachowań. Relacje zachodzące w grupie można zsumować do podstawowych zachowań kulturowych. Poszukując najodpowiedniejszych sposobów życia w wspólnocie najlepiej pomyśleć o prostych społecznościach żyjących blisko natury. Kultury cechujące się naturalnością zawdzięczają to właśnie zażyłością ze światem przyrody. Charakteryzują się prostotą, równowagą, zatopionym w duchowej rzeczywistości. Są to najprostsze kultury zbieraczy-łowców, nomadów, wytępionych bądź zepchniętych na margines cywilizacji. Są to ludy natury, niszczone bądź wegetujące na jałowych bezdrożach, degenerowane przez alkohol i biurokratyczną politykę. Społeczności takie, swobodne i egalitarne – stały się dla prymitywistów najlepszym wzorem naśladowania i studiów, dając przykład prostego życia w bliskości z naturą, bycia naturalnym. Muszę podkreślić bardzo istotną sprawę związaną z takimi studiami. Społeczności natury są w pełni uduchowionymi społecznościami, są to kultury magiczne, otoczone duchami przyrody i przodków. Istoty głęboko zanurzone w duchowość charakteryzują się niezwykłymi dla nas zdolnościami jak jasnowidzenie, telepatia itp. Stąd nigdy nie powinniśmy na naszej drodze oddzielać natury od ducha. Są one w istocie tym samym, co nie

jest tak oczywiste dla społeczeństw współczesnych, żyjących w materialnej, odczarowanej rzeczywistości.

## Kim są ci prymitywiści?

Okazuje się, że nie ma kogoś takiego jak prymitywista. Choć jako idea wdrażana jest do różnych ruchów i systemów ideologicznych, to w rzeczywistości jest istniejącą tendencją, duchem motorycznym, szalą na wadze dziejów ludzkości. Związana jest z odwiecznym przekonaniem o potrzebie powrotu do natury i harmonii, jako idea filozoficzna posiadał swych obrońców takich jak: Lao Tse, Rousseau, Thoreau, większość sokratesowców, średniowiecznych żydowskich i chrześcijańskich teologów, oraz XIX i XX wiecznych myślicieli anarchistycznych, z których wszyscy dowodzili wyższości prostego życia bliskiego naturze. Dyskusja zwolenników i przeciwników postępu technologicznego toczyła się już w starożytności. Opowiadano przeciwstawne greckie mity o początkach ludzkości, opowieści o Pięciu Wiekach (Hezjod, Owidiusz, Ajschylos). Także judeochrześcijański mit o Raju nawiązuje do Złotego Wieku, przedstawiając wyższość prostego życia w naturze i harmonii nad postępowaniem cywilizacyjnym.

Tendencja ta istniała już u zarania cywilizacji, kiedy pierwsze mitologie nawiązywały do utraconego raju, złotego wieku. Dla jednych złoty wiek, raj, eden był stanem pierwotnej doskonałości, dla innych zaś porzucenie go – pierwszym krokiem ku perfekcji cywilizacji. Jest to jedna z najwcześniejszych i najbardziej charakterystycznych ekspresji tej tendencji. Była to myśl opętana wyobrażeniem Złotej Epoki, jednego z najpotężniejszych tematów w historii myśli ludzkiej, sedno wszystkich religii świata, czasu harmonii z naturą, doskonałości moralnej, sytuacji rajskiej. Pierwszym znanym mi starożytnym obrońcą tej koncepcji był grecki zubożały chłop Hezjod z Askry w Beocji, żyjący w pierwszej połowie VII w. p.n.e. Hezjod obok Homera uznawany był za najwybitniejszego poetę Grecji tamtego okresu. Jego poematy cieszyły się uznaniem wśród starożytnych szczególnie za ich wysoką wartość etyczną. W swej twórczości sięgał do podań ludowych i realiów życia wiejskiego. W poemacie „Prace i dni” przedstawia najwcześniejszą wersję mitu o czterech wiekach ludzkości, którego kolejną opowieść podejmuje Owidiusz w „Przemianach” oraz po części Wergiliusz, opiewający pierwszy, Złoty Wiek w VIII części „Eneidy”:

*„Niegdyś w tych borach rodzimi Faunowie  
Mieszkali wespół z nimfami, a także  
Mężowie z twardych pni dębu zrodzeni,  
Którzy nie mieli ani obyczaju  
Ani ogłady, i nie potrafili  
Ani zaprzęgać wołów, ani zbierać  
Zapasów, ani gospodarzyć zyskiem.*

*Gałęzie jeno i surowe z łowów*

*Jadło karmiło ich. Pierwszy z Olimpu  
Przybył tu Saturn, kiedy przed orężem  
Jowisza musiał uciekać. (...)  
Pod takim królem były owe Złote,  
Tyle sławione, Wieki”*

**1 Wergiliusz, *Eneida*, VIII, 314 n**

Podobną sytuację znajdujemy w biblijnej wersji raju, opowieści o harmonii z łagodną dla człowieka naturą. Podobnie jak w micie o czterech wiekach tak i w biblijnej wersji dochodzi do zepsucia pierwotnej sytuacji. Człowiek popada w konflikt z naturą. To pociąga za sobą potrzebę wynalazków, ubrań i uprawy roli, czyli postęp cywilizacyjno-techniczny. W miarę oddalania się od tej rajskiej sytuacji ludzie stają się coraz gorsi. Według wersji Hezajda i Owidiusza Wiek Złoty miał być czasem panowania Kronosa, wolności od trosk, pracy, łagodnej śmierci we śnie. Ziemia rodziła sama z siebie, ludzie byli prawi, nie było sędziów, nie znano żeglugi, nie wojowano, nie było murów wokół miast, panował pokój. Zeus miał uczynić ludzi wieku złotego daimonami. (...) Srebrny był gorszy, ludzie długo pozostawali w stanie dziecięctwa, żyli krótko, byli silni i z głupoty robili sobie krzywdę. W tym czasie pojawiły się pory roku, ludzie zaczęli mieszkać w jaskiniach i szałasach z gałęzi i kory, zaczęli uprawiać rolę. Ludzie ci trafiali do miejsca szczęśliwego pod ziemią. Wiek spiżowy to czasy wojen, ludzie byli silni i groźni. Mieli wielkie ciała, domy. Narzędzia rolnicze były ze spiżu, nie składali ofiar Bogom. Ludzie ci odeszli do Hadesu w niesławie. Wiek heroiczny (opisywany tylko przez Hezajda) to czas bohaterów spod Troi, Argonautów, siedmiu przeciwko Tebom. To półbogowie lepsi od ludzi wieku spiżowego, po śmierci żyjący na Wyspach Błogosławionych.. W wieku żelaznym ludzie są niesprawiedliwi, znieważają postarzałych rodziców, nie czczą Bogów, panuje przemoc ponad prawem. U Owidiusza zaś wiek ten jest okresem zdobyczy cywilizacyjnych. Również w Biblii okres wygnania to okres regresu moralnego i społecznego, którego grzechy ściągnęły Potop.

Innego ujęcia dziejów ludzkich podjął się inny twórca, arystokrata z pochodzenia Aischylos z Eleuzis (524-456 p.n.e.), twórca klasycznej tragedii greckiej. Choć utwór jego był pełną fikcją literacką przeważył na całej późniejszej refleksji na temat kultury i wartościowania stanu pierwotnego. W „*Prometeuszu skowanym*” Aischylos widzi w postępie cywilizacyjno-technicznym ratunek dla człowieka, który wychodzi z zagubienia, z czasów, kiedy nie potrafi dać sobie rady w groźnej dla niego rzeczywistości. Pomoc Prometeusza, niosącego ludziom światło, ma nie tylko charakter cywilizacyjno-techniczny, ale także ogólnokulturowy. Prometeusz ustanawia właściwe relacje między Bogami a ludźmi. Aischylos w swej tragedii dał swym współczesnym znakomite uzasadnienie dla postępu cywilizacyjno-technicznego, ustanawiając również wzorce wartościowania kultury i prymitywu.

Nastąpił wtedy antagonizm między kulturą a przyrodą. Po stronie Hezajda i Wergiliusza stanęli również Cynicy – szkoła Antystenesa, owa poprzedniczka Rousseau’a i Tołstoja, piętnując wszelką, a zwłaszcza wielkomiejską, kulturę jako czczy „dym” (*typhos*), szerzyła hasło powrotu do prostoty i bezpośredniości życia w przyrodzie, widząc w tym życiu warunek i urzeczywistnienie nie tylko prawdziwego szczęścia, ale i prawdziwej cnoty. Antystenes z Aten (ok.444-368) był synem niewolnicy, uczeń Gorgiasza i Sokratesa. Cechą Cyników było, że oderwali się od tradycji, przyzwyczajęń, konwenansów. W poglądach filozoficznych tak samo, jak w moralnych i politycznych. Ignorując nowe pomysły filozofów, wrócili do poglądów najprostszych, które po wielu wiekach przeniknęły poglądy XX wiecznych filozofów. Wartości moralne uznał Arystoteles za najwyższe i jedyne rzeczywiste dobro, które zdolne jest zapewnić człowiekowi szczęście. Głosił, aby znieść wszelkie urządzenia społeczne, instytucje państwowe, cywilizację i kulturę obyczajów i systemy prawne, będące wyrazem konwencji. Należy powrócić do stanu natury, w którym wszyscy ludzie są równi bez względu na płeć, niezależni, mają obowiązek pracy gdzie nikt nikogo nie niewoli i do niczego nie przymusza. Cynicy nie posiadali majątku, stanowiska. Antystenes był pozbawiony środków do życia z racji swego pochodzenia, jego najślawniejszy uczeń, Diogenes, był synem bankruta. Nie posiadali nic. Pozostawała im natura i cnota, pozwalając, aby ich filozofia wyrosła nie z rozważań teoretycznych lecz warunków życiowych.

## DROGA DO DOMU

„Powrót” do rajskiego stanu natury jest w istocie drogą do domu, który nigdy nie przestał istnieć. Nie ma więc żadnego powrotu, cofania się wstecz, co sugerowałiby krytycy prymitywizmu jako „powrót do jaskiń”, bo nie w tym rzecz. Jest to próba odszukania korzeni życia, spokojnego, bezpośredniego, kojarzonego z domem, który jest wygodny i zrównoważony, gdzie pełna zgoda przychodzi prosto i swobodnie.

*Fifth Estete* napisało w 1979r.:

„Pozwólcie nam uprzedzić krytyków, którzy oskarżyliby nas o chęć powrotu ,do jaskiń’ lub zwyczajnego pozowania roli, tj. cieszenia się komfortami cywilizacji, chwilą bycia jej najsurowszymi krytykami. My nie pozujemy na epokę kamienia, jako modelu naszej utopii (...), ani też nie sugerujemy powrotu do zbierania i polowań jako środków dla naszego bytowania. Raczej nasze rozpatrywanie o stanie przedcywilizacyjnym sprzeciwia się sytuacji, w której ludzie zawsze żyli z budzikami by zdążyć do fabryk. Takie stanowisko atakuje powszechną amnezję, że praca nie zawsze była kryterium ludzkiej egzystencji i że miasta i fabryki nie zawsze niszczyły środowisko. Zapewnia, iż był to czas kiedy ludzie żyli w harmonii z sobą nawzajem, oraz ze swoim naturalnym otoczeniem. Znali oni blisko oba środowiska społeczne i naturalne. Zredukowana do podstawowych elementów dyskusja o przyszłości – świadomie powinna być głoszona o tym, czego pragniemy społecznie i z czego wnioskujemy jaka

jest technologia. Wszyscy z nas pragną centralnego ogrzewania, bieżącej wody, oraz elektrycznego oświetlenia – lecz nie kosztem naszej ludzkości. Może są one możliwe razem, lecz może nie.”

Prymitywizm dla większości z nas, zagubionych w miastach staje się kołem ratunkowym, drogą zrozumienia w poszukiwaniu tożsamości, witalności i wolności. Dopiero my, którzy tak daleko odeszliśmy od świata przyrody, rozwijając intelekt i materialność możemy mówić świadomie, o tym, co utraciliśmy.

Jest to droga rozwoju świadomości i umiejętności potrzebnych do stopniowego zbliżania się do stanu naturalności. Wymaga ona zrównoważenia, wycucia, cierpliwości. Bo co nagle, to po diable, jak pokazuje doskonale historia frustracji Teda Kaczynskiego – Unabombera. Na tej drodze napotka się wiele przeszkód. Tę choćby, że niewiele pozostało dziewiczych pustelni. Nie każdy ma szczęście bycia Robinsonem Cruzoe, albo życia w czasach, kiedy cywilizacja nie do każdej jeszcze wsi dotarła, lub choćby posiadania działki w mazurskich czy beskidzkich lasach. Dziś cywilizacja jest wszechogarniająca. Możemy podróżować, szukać po świecie, ale nie znajdziemy zbyt wielu miejsc ani społeczeństw wolnych od jej wpływów. Stąd potrzeba pracy i budowania własnej ostoji. To zaś opłacone jest specyficznym targiem z cywilizacją. Borykamy się, poszukujemy najefektowniejszych rozwiązań. Potykamy się na tej drodze, bo cała jest usiana problemami.

Ted Kaczynski zanim przeniósł się do lasów Montany, latami studiował plemienne techniki przetrwania w lesie: przyrodoznawstwo, antropologię i wiele innych. Dopiero później przez pierwsze 10 lat życia w lesie zajął się udoskonalaniem i zdobywaniem pierwotnych umiejętności, które pozwalały mu na niezależne życie w lesie. Mając 29 lat rozpoczął intensywną naukę rozpoznawania dzikich jadalnych roślin, tropienia zwierząt i poznawania pierwotnych technik. Porzucił czytanie naukowych książek o życiu w lasach itp., zaczął sam zdobywać tę wiedzę o dzikim życiu przez osobiste doświadczenie. Opowiadał, że takie surowe życie dawało mu nieustanne zajęcie i poczucie szczęścia. Gdy go aresztowano żalił się, że jego marzeniem było jeszcze nauczyć się wykonywać własnoręcznie mokasyny. Przedstawiając jego historię nie mam na celu robienia z niego bohatera. Jest człowiekiem, który pozostał częścią cywilizowanego świata. Jego frustracja jest wybitnie cywilizacyjna. Jego metoda terroru – scenariuszem pisany przez cywilizowanych. Nie wystarczy uciec do lasu, zdobyć odpowiednie umiejętności przeżycia, gdyż w momencie zetknięcia się z realną sytuacją wszystko, co naturalne pęka jak bańka mydlana. Tylko świadome przebywanie w stanie natury zarówno fizycznie, mentalnie i duchowo może na tyle wzmocnić kręgosłup wolności, że nie zagrażą mu kontakty z demonami cywilizacji.

Przetrwać jest o wiele łatwiej, gdy żyje się w grupie, w której można liczyć na wsparcie i wzajemną pomoc przyjaciół. Chcę przez to powiedzieć, że nie jest proste tak po prostu wejść samotnie do lasu i żyć w dziczy. Niewielu się na to odważa i nie dla wszystkich ta droga. Ludzie bez przygotowania lub bez duchowej determinacji, wpuszczeni do lasu – byłiby jak ufryzowane pudelki, których delikatność doprowadziłaby ich do szybkiej śmierci, bądź patologicznego zdziczenia. Takich właśnie nieporadnych nas czyni cywilizacja. Stan ten przejawia się nie tylko w cielesnym uwarunkowaniu, ale także i mentalnym.

Dzień po dniu zmagam się z myślami, uświadamiając realność stanu uwarunkowań i możliwości wyzwolenia. Osobiście nie widzę innej alternatywy jak wspólnota ludzi złączona jednością podstawy (korzeniem) i duchem (koroną). Relacje w grupie zaś powinny być świadomą improwizacją naturalnej współpracy, jakiej przykład dają nam naturalne społeczności zbieracko-łowieckie.

## **ROZPROSZENIE**

Dlaczego tak istotna jest ucieczka z miasta na łono przyrody? Sama ucieczka nie jest celem samym w sobie. Na początku łatwiej jest odzyskiwać spokój nie będąc rozproszonym. Bycie spokojnym, zrelaksowanym to podstawowa cecha naturalności. Przebywając w tym stanie możemy swobodnie obserwować siebie i świat nas otaczający. Możemy być obecni, a przez to świadomi. W mieście, w zgiełku cywilizacji nie ma spokoju i permanentnie jesteśmy rozproszeni. Tylko osoba, która urzeczywistniła stan natury jest stabilna jak góra w swej obecności. Zgiełk cywilizacji staje się wówczas cienką warstwą rozproszoną po powierzchni naszych uwarunkowań. Będąc świadomym nie groźna jest ekspansywność cywilizacji.

Wydaje mi się, że ostatecznie poszukujemy wolności, aby cieszyć się życiem jakie jest. Intuicyjnie poszukujemy spokoju, którego nie możemy znaleźć w technologicznym środowisku. Przebywanie na łonie przyrody w samotności lub z ludźmi, których kochamy, wsłuchując się w tętniące wokół nas życie i obserwując jego rytm – pozwala odnaleźć radość. Radość ta przyćmiona w naszym wnętrzu, pobudzana jest w końcu przez zewnętrzne piękno natury.

Odkrywając tę radość możemy oczyścić przestrzeń doświadczenia codziennych zmagania w cywilizacji. Dalej możemy te poczucie szczęścia podtrzymywać. Wzmocniony kręgosłup radością życia, jedność z naturą pozostanie niezachwiany.

## **RADYKALNY PRYMITYWIZM**

Radykalny prymitywizm, lub anarcho-prymitywizm jest anarchistyczną krytyką początków i postępu cywilizacji. Prymitywiści twierdzą, że transformacja społeczeństw od zbieractwa-łowiectwa do rolnictwa jest przyczyną społecznej stratyfikacji, przymusu, alienacji. Zalecają powrót do niecywilizowanych sposobów życia przez rozprzemysłowanie, zniesienie podziału pracy lub specjalizacji i rezygnacji z technologii. Wielu anarchistów odrzuca taką krytykę cywilizacji. Niektórzy ją aprobują, choć nie nazywają się mianem prymitywistów. Anarcho-prymitywiści zaś najczęściej próbują się skupiać na urzeczywistnieniu pierwotnego stanu pojedynczo bądź w małych grupach.

Prymitywiści twierdzą, że przed wynalezieniem rolnictwa ludzie żyli w małych, koczowniczych grupach, które były społecznie, politycznie i ekonomicznie egalitarne. Funkcjonując bez hierarchii społecznej, grupy te często są postrzegane jako prekursorzy anarchizmu.



John Moore pisał, że anarcho-prymitywizm dąży do przedstawienia, zmiany i zniesienia wszystkich różnorodnych form władzy, które warunkują jednostkowe i społeczne związki oraz kontakty ze światem przyrody.

Prymitywiści utrzymują, że w głównej mierze do rozwoju procesów technologicznych oraz uformowania struktur władzy, wzniesionych poprzez podział pracy i hierarchizm przyczyniło się rolnictwo, wyznaczając tym samym linię podziału na cywilizację rolniczą i pierwotne społeczeństwa zbieracko-łowieckie, jako model studiów.

Pomimo odrzucenia naukowości, prymitywizm oparł się bardzo mocno na antropologii kultury i archeologii. W ciągu ostatniej połowy XX wieku, społeczeństwa postrzegane jako barbarzyńskie zostały przewartościowane przez akademików, z których wielu dziś utrzymuje, że wczesne organizacje ludzkie żyły w relatywnym pokoju i dostatku. Np. Frank Hole, zajmujący się społecznościami z wczesnej fazy rolnictwa oraz Kent Flannery specjalizujący się w cywilizacji Mezoamerykańskiej zauważyli, że „żadna grupa na ziemi nie ma więcej wolnego czasu niż zbieracze-łowcy, którzy spędzają go głównie na grach, rozmowach i relaksie” (Kirkpatrick Sale, *„Dwellers in the Land: The Bioregional Vision„*.)

Naukowcy tacy jak Karl Polanyi i Marshall Sahlins scharakteryzowali społeczeństwa pierwotne jako ekonomie daru, gdzie „dobra ceni się za ich użyteczność lub piękność raczej niż kosztowność; towary wymienia się dla potrzeby raczej niż wymiany wartości; dobra dystrybuje się wśród społeczności w większości bez rozstrzygnięcia procesu pracy, w którą członkowie zainwestowali; praca jest wykonywana nie dla zarobku lub osobistych korzyści, lecz w rzeczywistości wykonywana bez pojęcia ‘pracy’.

Prymitywizm jako postawa antyautorytatywna, antytechnologiczna wyłoniła się na fali kontestacji lat 60. Nie mogła wyłonić się nigdzie indziej, jak właśnie w samym sercu Lewiantana – Zachodniej Cywilizacji. W tym czasie wpływowym antytechnologicznym autorem był Jaques Ellul, francuski profesor z Bordeaux. To jego prace szczególnie wpłynęły na antytechnologiczne nastawienie Teda Kaczynskiego. W Stanach Zjednoczonych prymitywizm został rozpropagowany przez Johna Zerzana i mniej znanego autora Derricka Jenseña, główny głos należał jednak do Fredyego Perlmana. W 1965 roku powstało pismo *Fifth Estate*, z którym związali się tacy autorzy jak czeskiego pochodzenia Fredy Perlman, John Zerzan, Cammate, rozniecając pierwsze anarchistyczne ognisko prymitywizmu. W kręgach rozważań nie skupiono się na jednej teoretycznej ortodoksji, wykroczone poza granice ideologicznych dysput. Łączono elementy z różnych przeciwstawnych nurtów – głębokiej ekologii, steineryzmu, taoizmu, anarchistycznego antyautorytetyzmu, feministycznej krytyki, idei sytuacjonistów, teorii zero-work, technologicznego krytycyzmu, podążając jednak ponad opozycją do odrzucenie wszystkich form władzy i ideologii i przedstawić radykalną alternatywę.

Ruch w formie jaką znamy dzisiaj, ostatecznie ukonstytuował się w 1994 dzięki współpracy antytechnologicznie nastawionego pisma *Green Anarchist* i brytyjskiego działacza anarchistycznego Johna Moora, będącemu pod silnym wpływem prac Fredyego Perlmana. W 1993 roku wydał klasyczną broszurę „Primitivist Primer” (Elementarz Prymitywistyczny), zakładając sieć kontaktową *Primitivist Network*, rozpropagowaną w dużej mierze przez GA, a także wydawnictwo „Do or Die”, oraz amerykańską „Freedom” czy „Anarchy: a journal of de-

*sire armed*”. Podczas lat 1990. GA uznała się za pismo prymitywistyczne, pomimo, że jest wśród nich wielu zielonych anarchistów, którzy nie są prymitywistami. Antycywilizacyjni anarchiści zorganizowali grupy w USA, UK, Hiszpanii, Izraelu, Turcji i w Indiach.

Klasyczną książką tego ruchu jest praca Fredyego Perlmana „*Against His Story, Against Learning*” z 1983r. Dla Perlmana i innych prymitywistów radykalnego nurtu istnieje przekonanie o prymitywie jako roli tutejszej i terazniejszej, cywilizacja natomiast jest tylko warstwą, która jest cienko rozprowadzona po powierzchni cywilizowanych indywidualności. W przeciwieństwie do głosów sprzeciwu, postrzegających prymityw przez brutalność – Perlman postrzega go przez bogactwo duchowego życia i jego sensu. Dla niego prymityw w cywilizowanych warunkach jest potencjałem, którego wybuchy są zawsze obietnicą radości i wolności. Prymityw dla utkwionych w cywilizacji jest procesem odnowienia i poszukiwania. Poszukiwania korzeni w całej swej prezencji i sensie możliwości – raczej niż bezsilnym poszukiwaniu źródeł.

Literatura pozwalająca zgłębić tematykę nurtu, jak już wspominałem, jest niezwykle obszerna i najczęściej w języku angielskim. Jeżeli jesteśmy zupełnie pozbawieni kontaktu z dziką przyrodą i możliwością obcowania z nią – potrzebne będą lata studiów, aby świadomie powrócić na jej łono. Najlepszym nauczycielem okazuje się samo życie, bezpośrednio weryfikujące najbardziej wybujałe teorie i projekty. Wymaga to postawy wybitnie rewolucyjnej w czasach zupełnie nie rewolucyjnych, aby w pełni wcielać projekty w życie. Często jednak i to nie pomaga. Często rewolucyjny zapał mija, kiedy okazuje się, że brak nam wystarczających środków, lub, kiedy uzmysłowimy sobie iluzoryczną wybujałość naszych teoretyków.

Od lat się z tym zmagam. Ucieczka z miasta nie jest prosta. W naszych warunkach musimy kupować namiastkę wolności wraz z środkiem transportu, dzierżawienia ziemi, myśląc jednocześnie o stałych środkach dochodu potrzebnych do życia. Z roku na rok plany pozostają planami, to, co pozostaje to praca ze świadomością i duchem, choć tyle można zrobić w miejskich warunkach. Gdyby ktoś z czytających ten artykuł spotkał mnie choćby dzisiaj, zobaczyłby jak bardzo jestem otoczony zdobyczami technologii i przemysłu. Nie ma się co oszukiwać jesteśmy zniewoleni przez system. I choć wyzwolenie jest realne, to nie zawsze zdolni jesteśmy do uwolnienia się z matni iluzji. W tej sytuacji pozostaje zdrowy rozsądek i miłość, która najlepiej weryfikuje priorytety życia codziennego.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anarchoprymitywista Bartek  
Droga do domu – czyli jak ugryźć prymitywizm?

<https://zielonaanarchia.wordpress.com/2016/04/10/archiwalny-tekst-niegdysejszego-polskiego-anarchoprymitywsity-bartka-tworcy-pisma-primitivus-lata-90-te-droga-do-domu-czyli-jak-ugryzc-prymitywizm/>

**pl.anarchistlibraries.net**